Nr 60. Kraków 14 Marca — Czwartek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr 52 pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 13 marca.

Zgon Józefa Mazziniego byłby obaleniem głównego filaru w gmachu rewolucyi europejskiej, byłby zamknięciem epoki dziejów podziemnych konspiracyi przeobrażającej stopniowo, lub minami podsadzającej to wszystko co na powierzchni świata politycznego stało, gdyby epoka Mazziniego nie była minęła przed jego zgonem, gdyby już szkoła nie była prześcignęła mistrza, gdyby prąd rewolucyjny niedoszedł do tych ostatecznych, loicznych konkluzyj jakich jej naczelny kierownik i weteran nieprzyjmował. Zgon Mazziniego teraz już zwraca raczej myśl do wspomnień historycznych, niźli jest wypadkiem politycznym. Z tego też historycznego stanowiska zaprzeczyć nie można, że ta złowroga postać rysuje nam się w niezwykłych, imponujących kształtach, potężnego charakteru, niezłomnej woli, niezaprzeczonego poświęcenia, wytrwałości, energii i umysłu graniczącego niemal z geniuszem, bo jak on milionami poruszającego; zgoła tej wyższości, która nawet na posługach złego wraża pewne uczucie podziwu, choć łączącego się z uczuciem grozy.

Dzieje XIX wieku będą źle zrozumiane, jeźliby je chciano tylko sądzić po zewnętrznym, jawnym toku wypadków. Wiek nasz wrzekomej jawności i pozornego realizmu, ma swoją historyę mistyczną i tajemniczą, historyę świata podziemnego, ale będącego, jakby demonicznem przeciwstawieniem tego szczytnego świata katakumb, z którego w pierwszych wiekach chrześciaństwa miało wytrysnąć nowe życie ludzkości. Ile tam się ukrywało miłości i wiary mającej męczeństwem wyznawców skruszyć kajdany pogaństwa, tyle tu się gnieździ namiętności wywrotu chcących zbrodniczemi środkami zniszczyć podstawy społeczeństwa i chrześciaństwa. To królestwo podziemne europejskich konspiracyj przebyło już różne fazy i epoki, dziś rozlewa się już na wierzch w stowarzyszeniach jawnie występujących jak *International* i liga pokoju; ale była epoka kiedy jeszcze zamknięte w ukryciu, w juncie, karbonaryzmie, lożach i niekończących się afiliacyach działało tak jak ta siła podziemna, co trzęsienia ziemi wywołuje. Ale już wtenczas kiedy konspiracya przygotowywała dopiero dzieło powszechnego rewolucyjnego wywrotu, stanowiła ona potęgę równorzędną pierwszym mocarstwom; a długoletni jej kierownik i naczelnik Mazzini co do siły i wywieranego wpływu na wypadki zajmował miejsce obok ks. Metternicha i cesarza Mikołaja, wyższe od Palmerstona, Napoleona III i Cavoura, bo on im już dyktował prawa, oddając niekiedy posługi niewolniczo ich za sobą ciągnął, bo oni nie raz byli od niego zależni.

A jednak tego olbrzyma, z którego imieniem wiążą się niemal wszystkie rewolucye i wywroty europejskie od ćwierć wieku zaszłe, który obalił tyle tronów, i na nich on, bo nikt inny, zbudował jedność włoską, a bodaj czy przeważnie przez sam związek pewnych dążeń nieprzyczynił się do przygotowania jedności niemieckiej, tego olbrzyma rządzącego samowładnie owem mocarstwem rewolucyi i sprzysiężeń podziemnych, prąd, którym tak długo kierował prześcignął ostatecznie i dotarł tam, gdzie Mazzini iść niechciał.

Ostatnie wystąpienia Mazziniego przeciwko zasadom *Internationala* i Komuny, ostatnie protesta zrywające solidarność z ruchem socyalizmu i nihilizmu wyparcie się zasad materyalizmu rewolucyjnego, ujęcie się za ideą Boga, nieśmiertelności duszy i za ideą narodowości, nie było wpływem zmiany przekonań w weteranie rewolucyi, bo ta indywidualność z graniu nie zmieniała się w niczem, ale też nie cofała się przed niczem. Wystąpienie to Mazziniego przedstawia tylko różnice między zasadami i dążeniami rewolucyi powstałej z reakcyi w pierwszej połowie naszego wieku, a rewolucyi dzisiejszej, przedstawia tylko to stopniowanie w namiętnościach wywrotu wzbierających coraz bardziej i dochodzących do ostatniego słowa w Komunie.

Mazzini ze swoją szkołą był wrogiem kościoła i jego hierarchii, tak jak był wrogiem świeckiej, społecznej hierarchii, ale nie był nigdy ateuszem, zwłaszcza też dalekim był od materyalizmu. Patryota, republikanin miał on swoją wiarę polityczną z fanatyzmem wyznawaną, w której mu nie o interesa materyalne ludzkości chodziło. Do ideału jaki sobie postawił, a tym ideałem była najpierw przez niego wymarzona jedność włoska, a następnie powszechna rzeczpospolita, szedł on przez krew, zbrodnie, rewolucye i podburzanie namiętności; zgoła, chciał zgwałcić, że tak powiemy, prąd dziejów, aby nie płynął korytem normalnym, ale słuchał jego woli i dążył ku temu, co w jego przekonaniu było najwyższym celem i zbawieniem.

W tych właśnie środkach, w tym całym przyborze konspiracyi, w tym teroryzmie spiskowym, narzucającym pęta sumieniom sprzysiężonych, a przez nich gwałcącym wolę narodu, leży właśnie cały demoniczny charakter mazzinistowskiej rewolucyi, więcej niż w celach, do których ona wiodła, a które mogły być z pewną szlachetnością wyznawane, chociaż były błędne.

Siła ludzka może zmienić koryto rzeki, ale zwróciwszy wodę z naturalnego jej łoża, nie wie, gdzie ona się obróci i co ona zaleje. Mazzini wyrzucił niejako prąd dziejów z normalnego koryta, uzbroił rewolucyjne zastępy całym arsenałem broni wywrotu, zrobił je panem świata i patrzał jeszcze, jak już nie dające się niczem kierować te rewolucyjne żywioły zwróciły się przeciwko temu, co dla niego było dotąd świętem, przeciwko narodości, przeciwko idei Boga — zdążając w koryto materyalizmu i z nim związanego kosmopolityzmu i komunizmu.

Dziś porządek świata nie ma już za wroga jednego wielkiego konspiratora, kierującego potęgą podziemną, ale ma wezbrany i wyuzdany żywioł przeciw sobie. Nie o cele też teraz jedności narodowej, obalenia hierarchii lub o republikanizm chodzi, ale o zniszczczenie dla zniszczenia. Ostatnia wielka rewolucyjna indywidualność ustąpiła, bo awanturniczy rycerz z Caprery z Mazzinim porównania nie wytrzymuje, ustąpiła na to, aby już nie zawadzać żywiołowi zniszczenia, dalszemu szerzeniu się pożaru przez nią wznieconego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 marca.

Jutro znowu się zbiera wieczorem wydział konstytucyjny. W jakim celu? Aby dalej obradować nad elaboratem. Czy wydział się jeszcze zatrzyma nad stroną finansową? Czy też „załatwiwszy“ takową przez odrzucnie wszystkich wniosków na wczorajszem posiedzeniu, przystąpi do dalszych ustępów elaboratu, do inartykulacyi? Byłoby to prawdziwą ironią, gdyby wydział rozpoczął obrady nad inartykulacyą ugody, gdy jej najważniejszą część zostawił w zawieszeniu. Wrażenie, jakie wywołał przebieg wczorajszego posiedzenia, najlepiej się odbija w zapytaniu, jakie postawił p. Grocholski przewodniczącemu, czy wydział się jeszcze zbierze na posiedzenie. Wrażenie wczorajsze trwa i dzisiaj, a prawie powszechnie mniemają, że rokowania należy uważać za skończone. O ile pesymizm ten jest usprawiedliwionym, dowiedzie może już jutrzejsze posiedzenie wydziału. Dzienniki tutejsze także czarno widzą; naturalnie winę niepowodzenia przypisują Polakom; powiadają, że o „brak umiarkowania“ posłów naszych wszelkie usiłowania pojednawcze rozbić się muszą. Jak można mówić o braku umiarkowania tam, gdzie posłowie galicyjscy głosowali za wnioskiem tym samym, którego sam rząd bronił? tj. za wnioskiem Rechbauera. Ale darmo. Na to Polacy muszą być przygotowani. Dzienniki tak kierują opinią publiczną, że cokolwiek się stanie, wina nieudania się kompromisu zawsze spadnie na Polaków wobec publiczności tutejszej.

Słychać dziś o zabiegach kilku członków wydziału konstytucyjnego, aby przygotować grunt przyjaźniejszy dla jutrzejszego posiedzenia. Przyznać trzeba, że rezolucya nie urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą.

Z dzisiejszej *Pressy* możnaby wnosić, że hr. Andrassy tęskni za Pesztem i zamierza porzucić obecne swe stanowisko. Hr. Andrassy niewątpliwie zdołałby prędzej poradzić nieładowi w Peszcie, aniżeli hr. Lonyay, lecz — o ile nasze informacye sięgają — hr. Andrassy bynajmniej nie myśli czynnie wystąpić w sprawie zamieszek w sejmie węgierskim. Hr. Andrassy podobno żywi przekonanie, że zamieszki za parę dni się skończą. Miał nawet zamiar teraz na dłuższy czas pojechać do Pesztu, ale wstrzymuje swój wyjazd, aby nie wiązano jego osoby z postępowaniem rządu i sejmu węgierskiego, i aby w razie zakończenia zamieszek nie przypisywano pomyślnego załatwienia sporu jego osobistej interwencyi. Hr. Andrassy jednem słowem nie zazdrosny wawrzynów hr. Lonyaya, chce jemu zostawić pełną zasługę uciszenia burzy parlamentarnej. Tak opiewają nasze informacye. Zachodzi tylko pytanie, czy bawiący w Peszcie monarcha nie powoła innego sternika, gdy burza nie ustanie i zagrozi rozbiciem okrętu? Może znowu hr. Andrassy dla tego tylko trzyma się zdala, aby go wzywano jako oswobodziciela? Wszak hr. Andrassy bawił w Terebes parę dni przed upadkiem hr. Hohenwarta i czekał wezwania, które go wówczas nie minęło.

Poznań 8 marca *).

Chciwy walki i zwycięztw, kanclerz niemiecki otwartą wojnę wydał kościołowi i polskości i przez usta ministra wyznań i w własnej mowie w onegdajszej dyskusyi Izby wyższej. Namiętność tej mowy odejmuje jej siłę, którą odznaczały się dotąd przemówienia ks. Bismarka. Siła, wielkość zaślepiają, jak odurzające trunki; ale pojmujemy nerwowość w walce z własnem wojskiem, to jest ze stronnictwem, na którem dotąd się opierał, z którego wzrósł, które było jego armią i podstawą. Kanclerz oskarża katolików o wysyłanie i cofanie petycyj do Izb *à commande*, jakby petentom nie był dozwolonym sąd i zdanie co do wyboru odpowiedniej chwili w zaniesieniu jakiej petycyi.

Te o których mówił, są to owe już w dwadzieścia i kilka tysięcy podpisów opatrzone, a nieodesłane petycye z Księstwa do sejmu niemieckiego, w interesie władzy świeckiej Ojca Sgo. Przy tej sposobności korzystał kanclerz z rewizyi papierów odbytej u X. prałata Koźmiana, by wykazać stosunki agitacyjne członków centrum sejmu berlińskiego i jednego z biskupów niemieckich z duchowieństwem i ludnością polską.

Otóż prawdą jest, że listy tyczące się tej petycyi od członków centrum berlińskiego i biskupa niemieckiego, zabrano u księdza Koźmiana, z tą jednak różnicą, że nie do niego pisanemi ani adresowanemi były.

Sprawa ta jest następującą: Gdy w Księstwie zaczęto zbierać podpisy pod owe petycye, posłowie nasi oświadczyli, że ze względu na stanowisko swoje odrębne, protestacyjne, bierne, li obronne w parlamencie niemieckim, petycyj tych podać nie mogą, boby to zepsuło ich stanowisko polityczne, jako fakt udziału czynnego, inicyatywnego w parlamencie niemieckim. Chcąc zdanie swe utrzymać i z strony katolickiej, kilku z nich zapytało się pisemnie swych znajomych z centrum, między innymi biskupa, o którym kanclerz wspomniał, jakiem jest ich zdanie, co do stosowności i wyboru chwili w podaniu owych petycyj. Jeden z naszych posłów przesłał odpowiedzi tych panów księdzu Koźmianowi, prosząc, by z powodu tego wpłynąć zechciał na nieodesłanie tych petycyj. Co też nastąpiło. Tę przysłaną wymianę myśli między kolegami sejmowemi zabrała policya, i z nich książę kanclerz kuł broń dla swego użytku. Ponieważ jednak sama intytulacya tych kilku listów najdowodniej wykazywała, że nie były pisanemi do księdza Koźmiana, zapytać się godzi: czy kanclerz był przez policyą oszukanym, bo przecież nie chciał zwieść tych, do których przemawiał, coby nie było zaszczytnem.

Wielka bowiem różnica wymiany zdań między kolegami sejmowemi, acz członkami odrębnych, ale w wielu interesach pokrewnych stronnictw, od korespondencyj zagranicznych ludzi politycznych z duchowieństwem tutejszem i wpływanie na decyzye tutejszego kraju i życia czy katolickiego, czy politycznego. Choć ostatecznie nawet wprost korespondencya, której w tym razie nie było, o kwestyi interesującej kościół, tylko w oczach kanclerza może mieć charakter zdrożny lub niebezpieczny.

Co za kołowacizna ogarnęła umysły niemieckie względem wszystkiego, co katolickie lub polskie, niech świadczy artykuł *Posener Ztg*, która w najlepszej wierze proponuje wytoczenie procesu o zdradę stanu arcybiskupowi Ledochowskiemu za to, że na Soborze zajął krzesło prymasa kościoła polskiego, argumentując, że prymasostwo jest tylko możliwem przy istniejących państwach; ponieważ zaś Polska nie jest istniejącem państwem, zajęcie krzesła prymasowskiego okazuje, że się dąży ku wskrzeszeniu tegoż państwa, a więc zdrada stanu wobec Prus. Przyznajcie, że zabawne i dowcipne!

Zakład księdza Koźmiana zamkniętym zostaje z dniem 23 b. m. Około 100 uczni wyrzuconych z regularnej kolei nauki. Mniejs a o 30 zamożniejszych mających rodziców, bo ci lepsze lub gorsze ale znajdą pomieszczenie, i nie przerwie to ich dalszej edukacyi. Ale co się stanie z biednemi 70ciu uczniami, którzy tylko dzięki hojności fundatorów zakładu rodziny Żółtowskich, a zaparciu się zupełnemu, osobistemu prałata Koźmiana, mogli kształcić się do przyszłych zawodów życia. Większa połowa tych uczniów biednych musi opuścić gimnazyum, przerwać zawód wykształcenia naukowego w połowie, dla braku środków materyalnych. Oto zwycięztwo w tym fakcie germanizmu, zmarnowanie tej liczby polskiej młodzieży.

Od 1go kwietnia mamy mieć nowy organ wielki, polityczny: *Gazetę Wielkopolską*. Co ma i będzie reprezentować, ani program, ani fundatorowie nie oznaczają jasno, ale przyznać trzeba, że cztery organa polityczne na nasz biedny kraik to wiele, i bodajby ilość ofiarowanego pokarmu nie przeważyła jego potrzeby.

*) List ten lubo wcześniejszy od zamieszczonego wczoraj, doszedł nas później. (*Red.*)

Kraków d. 13 marca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 12 marca*). Posiedzenie wczorajsze zwołane zostało celem załatwienia przedmiotów nie załatwionych na ostatniem posiedzeniu, a na porządku dziennym zamieszczonych. Zanim atoli rozpoczęto właściwe obrady przedłożył poseł Chrzanowski wniosek naglący aby Rada miejska uchwaliła deklaracyę, mocą której gmina zapewnia bezpieczeństwo pożyczki miejskiej na całym swym ruchomym i nieruchomym majątku. Po wyjaśnieniu przez sprawozdawcę, iż jest to rzecz czysto formalna, oraz że chodzi głównie tylko o pośpiech w tej sprawie, ponieważ minister

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

„O czem tu pisać na krakowskim bruku?“ Dowcip towarzyski wyczerpuje się łatwo, gdy miłość bliźniego nie zaostrza do krytyki i obmowy. Dowcip literacki zwykł się także często zasycać za pomocą licencyi niezawsze szanującej granice moralności, a choćby przyzwoitości. Ale dowcip dziennikarski kronikarzy, którego odstraszające wzory daje nam prasa grodu Lwiego, zapełnia najmniej raz na tydzień szpalty felietonów deklinacyą słów, znanych dotąd tylko przed sądami policyi poprawczej jak n. p.: „złodziej, oszust“ itp. O czem tu pisać na krakowskim bruku, kiedy nikomu nie można zarzucić przywłaszczenia sobie składek publicznych, szalbierstwa karcianego lub ruletowego, kiedy nikogo jakoś tu nie wypada publicznie oskarżyć o czyny, które właściwie nie do dziennikerstwa, ale do sądów należą.

Przytoczyliśmy niedawno jednego z dzienników warszawskich trafne scharakteryzowanie nihilizmu literackiego, który pod skrzydłami cenzury moskiewskiej rozszerza się w stolicy. Przyznając słuszność tym uwagom wskazującym wpływ frazeologii materyalizmu na literaturę, możnaby do nich jeszcze dodać uwagi o bandytyzmie literackim wprowadzającym podobny obyczaj w dziedzinę prasy, jaki panował w nowych osadach północnej Ameryki, gdzie prawo pięści roztrzyga o czci i własności. Kosztem takiej wolności napadania i szkalowania bezkarnego piórem można zarówno bawić, jak bawią pewnych czytelników opisy zbójeckich wypraw, ale zabawa to przerażająca.

Bolesno pomyśleć, że ta sama społeczność, która przed czterdziestu laty napawała się poezyą wileńskiej drużyny, która porywana w sfery ideału odczuwała ciepło tej przyjaźni wiążącej „w jedno ognisko duchy“ i duchy takiej czystości i lotności— która jeśli przysłuchiwała się walce, to walce takiej, jak klasyków z romantykami, a potem walce śpiewaka psalmów z Słowackim — dziś codziennie się żywi nowemi szkalowaniami redaktora Dziennika, z redaktorem Gazety, lub tegóż z redaktorem Kuryera i to ma jej wystarczać za całe pożywienie literackie. Co zawziętość tych szermierzy obchodzić może publiczność? Polemika o zasady i kierunek, choćby tylko w kwestyi tak chwilowej, ciasnej i zawiłej jak kwestya rezolucyjna ma jeszcze znaczenie — ale co obchodzą ogół osobiste niechęci redaktorów i ich prywatne stosunki, aby niemi wyłącznie zajmować całe lata i zapełniać całe roczniki. Wykluczyć z pism lwowskich te osobiste szkalowania, a zostanie w nich tylko ciasny zasób wiadomości politycznych po większej części z dziennika do dziennika przepisywanych. Zabawnie jest raz widzieć clownów w cyrku okładających się szturkańcami i wywracających koziołki, ale patrzeć na to codziennie przez całych lat szereg, zaiste możnaby z nudów i odrazy dostać melancholii. Gdyby raz zmieniono widowisko, gdyby sobie wyperswadowano, że osoby redaktorów nikogo niezajmują, że najlepszem dla nich przybraniem jest ten rodzaj domina dziennikarskiego, jakie niepodpisywanie artykułów dozwala zachować po za którem niezawsze się uchowa *incognito*, ale jeźli zostanie zdradzonem, to nie w skutek wykrzykiwania nazwisk z szeregiem grubijańskich epitetów. Może w ten sposób antagoniści oddają pewien rodzaj usługi przeciwnikom, przypominając imiona, które obojętne dla współczesnych, pewno nieprzejdą do potomności.

Niewdzięczna bo to w ogóle służba, ta służba opinii publicznej, ta fabryka produktu dzień jeden tylko żyjącego. Na tę zdawkową monetę dziennikarskiej pracy trzeba wymieniać kapitał myśli, przekonań i zasad — obieg jej tak krótki, a kapitał bądź co bądź wyczerpuje się. Autor z dumą pogląda na tomy, które wydał, a jeśli dziś nie mają obiegu, pociesza się myślą, że przyjdzie dla nich pora i chwila sprawiedliwości, chociażby po śmierci. Dziennikarz ze smutkiem spogląda na roczniki do których zapełnenia się przyczynił. Złożył on w nich jak w grobie niejedną nadzieję, niejedną też boleść, mając wobec żywego dramatu wypadków podobne zadanie co aktor odtwarzający dzieła mistrzów, nie raz przejmował się namiętnością, zapałem lub zwątpieniem, w miarę jak ten dramat wypadków współczesnych podawał mu motywa. A te roczniki to papierowy grób, do którego nikt nie zajrzy, chyba po wiekach jaki kronikarz dziwić się będzie ciasnemu pojmowaniu spraw, które z oddalenia inaczej się wydadzą. Jeśli przeto pod tym względym nie ma żadnej pociechy, to znów dziennik broniąc pewnej zasady, staje się jakby piorunochronem dla namiętności przeciwnych, dla nienawiści i antagonizmów, piorunochronem, który na siebie najpierw ściąga gromy, aby uchronić zasadę lub stronnictwo — nie rzadko także jest parawanem dla zasłaniania niekonsekwencyi lub słabości. Tak jest, popularność dziennikarza zawisła po większej części na tem, im więcej gromów na siebie ściągnie, im więcej nienawiści wznieca. Stąd może także wypływa ta kłótliwość pism, którym nie o zasady ale o osobistości chodzi. Innym wystarcza do wzniecenia nienawiści wierność sztandarowi.

Lecz wstrzymujemy się w tych wynurzeniach, któreby mogły ściągnąć podejrzenie jakoby były *oratio pro domo sua*. Wolno poecie się skarżyć na urojone nieszczęścia, pięknie brzmią zwłaszcza w ustach p. Rychtera skargi o niewdzięczności zawodu muzyka, jakie świeżo na koncercie wygłosił z poematu *Guido* — jakkolwiek poeta nie dźwiga żadnego jarzma, ale tylko buja na skrzydłach wyobraźni, jakkolwiek muzyk, jeśli jest prawdziwie wyższym talentem udarowany, przynajmniej materyalnie nie najgorzej w naszych czasach zwykł na tem wychodzić, — ale byronizm dziennikarski, to rzecz niesłychana, to przyznanie się do słabości; dziennikarz to tylko zwierciadło zewnętrzny odbijające świat, o tem zaś, co w jego wnętrzu się dzieje, powinien milczeć i pisać dalej.

A więc wróćmy do bruku krakowskiego. Mdły dotąd przedsmak wiosny, jakby uchylał kotarę z łoża niemocy, na jakim naturę i społeczeństwo trzymała ciężka zima. Nie wiemy, czy już powracają żurawie, bo ich klucza z po za kominów i dachów dojrzeć nie możemy; nie wiemy, czy tam z pod śniegu pierwsze już wydobywają się leśne kwiaty: ale widzimy, że rojno w mieście, że chwilowe dni pogodne zwabiają do słońca na linią A—B zakatarzoną po większej części ludność krakowską. Od dwóch dni kręcą się między nią postacie wiejskie, fizycznie czerstwiej i zdrowiej wyglądające, ale z miną mniej gęstą jak to bywało dawniej, owszem z wyrytemi na twarzy zawodami zimowemi gospodarza, zawodami z obrachunku w omłotach, z złego wydatku ziemniaków na gorzelni, ze strat w oborze, i z rachunków z kupcami zbożowemi będącemi także bankierami wędrującemi. Zebranie Towarzystwa rolniczego ściągnęło mniej liczny niż to bywało przed dziesiątkiem lat zastęp braci szlachty. Drodzy to zawsze goście, bo stoją oni na ostatnim wyłomie, najbardziej podobno opuszczonym, na wyłomie zagonu ojczystego. Bardzo wiele mówimy, radzimy i spieramy się o wszystko — tylko najmniej uwagi zwracamy na to, co jest wszystkiego podstawą, na ziemię. Dziwnie polityka nie lubi się zajmować wsią, i to może szczęśliwie, skoro rezultata politycznych zachodów nie przynoszą dodatnich następstw. Przerabiamy ciągle sprawy teoretyczne, a tam jedynie siła społeczeństwa narodowego praktycznie się okazuje. Ta siła coraz podobno w naszej prowincyi słabszą, ziemia przechodzi w niektórych okolicach pospiesznie w ręce żydowskie. Cóż mówić o szerzeniu oświaty, kiedy jej naturalne źródło dwór wiejski zmienia w części lokatorów i sprowadza stopniowo tych, którzy dotąd tylko exploatować i demoralizować umieli.

Dla oderwania myśli od tych smutnych przedmiotów przejrzyjmy nową publikacyę oddziału archeologicznego Towarzystwa naukowego. Jest nią pierwszy zeszyt „Pomników krakowskich“ obejmujący pięć tablic fototypografowanych w zakładzie pp. Beyera i Dutkiewicza w Warszawie. W „Pomnikach krakowskich“ pierwsze miejsce należało się ołtarzowi maryackiemu; spotykamy też w tym zeszycie trzy fototypie arcydzieła Stwosza, następnie części srebrnego ołtarza z kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i piękny nagrobek Piotra Salomona z kościoła Panny Maryi.

W publikacyi tej pocieszają dwie rzeczy. Najpierw, jest to piękny zadatek, niby wstęp do dzieł przyszłej Akademii. Mecenasi i miłośnicy sztuki, z własnej kieszeni, jak Przezdziecki szafujący, ustępują w chwili, kiedy do podźwignienia po nich obowiązków powstają instytucye. Oddział archeologiczny publikacyą tą praktycznie stwierdza tę myśl, która w zrzeczeniu się praw Towarzystwa na rzecz Akademii tkwiła, że ono nie upada brakiem żywotności, ale ustępuje miejsca potężniejszej, szerszej i wyższej instytucyi. Z siłami, do jakich spodziewać się należy Akademia dojdzie, możemy uzupełnić rozpoczęte dopiero „Wzorami sztuk średniowiecznej“ prace popularyzujące i uwieczniające nasze zabytki.

Publikacya ta i z innego względu pochlebia miłości własnej narodowej, ze względu technicznego wykonania. Spotykamy się tutaj bowiem z sztuką, która w Polsce zdaje się wyprzedzać swój rozwój za granicą. Fototypia trzymająca środek rzecby można między litografią a fotografią, mając pierwszej trwałość i łatwość reprodukcyi a zatem i taniość, a drugiej wierność i miękkość, należy do świeżych wynalazków. Po raz pierwszy p. Tessier przedstawił swój pomysł wystawie paryskiej 1867 r. Niezwrócił tam jednak uwagi, dopiero fotograf monachijski Albert odkupił tanim kosztem lekceważoną tajemnicę wynalazku. Wszelako dotąd tak w Niemczech jak w Anglii wynalazek ten jeszcze nie przeszedł poza granice próby. W Wiedniu nawet jedyny zakład tego rodzaju upadł. Dopiero p. Beyer fotograf warszawski udoskonalił w swym zakładzie ten środek reprodukcyjny. *Gazeta Warszawska* z d. 3go listopada z. r. umieściła szczegółowy opis postępu tego wynalazku i samą tajemnicę, która zawisła na pociągnięciu szkła fotograficznego cienką warstwą żelatyny, czyli kleju zwierzęcego.

Nie zapuszczając się w techniczną stronę wynalazku, powiemy, że poszyt „Pomników krakowskich“ inauguruje świetnie fototypią. Większej dokładności, stosowniejszego światła, wierności oddania szczegółów, miękkości w konturach nie można pragnąć. Jeźli tak dalej pójdzie to słońce wytrąci rylec z ręki rytownika.

Wydanie to jest jeszcze dziełem chojności prywatnej, czy znajdzie przyjęcie na jakie zasługuje? Zeszyt z 5 tablic kosztuje tylko 3 złr., gdy wydawnictwo się rozwinie, podjęte spuścizną przez Akademię album całe dojdzie do wysokiej ceny. Fototypie są opatrzone podpisami po polsku i po łacinie, zapewne w tych językach ukaże się następnie i tekst.

Wydawnictwo pośmiertne rozpoczętych dzieł Przezdzieckiego ma dokonać także wydania „Wzorów sztuki średniowiecznej.“ Z seryi III wyszły już zeszyty XV i XVI jeszcze z tekstem Przezdzieckiego i zawierają: trzy paradne kielichy mszalne, jeden Kazimierza W. będący w Stobnicy (rysował Ludwik Łepkowski), dwa drugie z XV wieku z katedry włocławskiej (rytował L. Dembowski), buławę hetmana Tarnowskiego i buzdygan hetmana Jabłonowskiego (z rysunków Dembowskiego i Eliasza). Zarząd wydawnictwa dokłada starań, aby pozostałe jeszcze do ukończenia seryi III, 8 zeszytów, jak najrychlej prenumeratorom rozesłać.

Zabytki przeto przeszłości, od której nas cały potop odwrócić pragnie, znachodzą jeszcze pracowników i miłośników w dziedzinie sztuki ją uświęcających i odgrzebujących.

chce odnośną ustawę przedłożyć natychmiast Radzie państwa, brakuje mu tylko w mowie będącego dokumentu, — uchwalono następującą deklaracyę:

„Deklaracya, mocą której gmina m. Krakowa bezpieczeństwo przez nią zaciągnąć się mającej pożyczki loteryjnej w wysokości 1,500.000 zł. na całym swym ruchomym i nieruchomym majątku, jakoteż wszelkich dochodach zapewnia i pożyczkę tę tymże całym majątkiem ruchomym i nieruchomym poręcza, i deklaracyę niniejszą spisaną na mocy uchwały Rady m. z dnia dzisiejszego podpisują w myśl §. 94 statutu miejskiego prezydent miasta i dwaj Radcy z upoważnienia Rady miejskiej. Kraków d. 12 marca 1872.“ Podpisu tego dokonać mają Dr. Szlachtowski i p. Chrzanowski.

Z porządku dziennegoprzedłożył Radca miejski Muczkowski następujące dwa wnioski sekcyi ekonomicznej:

„Rada miasta zezwala na zmianę punktu 5go ugody ze skarbem wojskowym zawrzeć się mającej, względem odbioru na rzecz gminy dróg fortyfikacyjnych w obrębie miasta znajdujących się, w ten sposób, że gmina m. Krakowa przyjmuje obowiązek zapłaty należytości skarbowych z tytułu przeniesienia własności, w razie gdyby takowe przez władze skarbowe wymierzone być miały.“

Wniosek drugi: „1) Rada m. przyjmuje proponowaną przez dyrekcyę kolei północnej cesarza Ferdynanda cenę 7 zł. za jeden sążeń gruntu przez gminę m. Krakowa na rzecz tejże kolei celem rozszerzenia dworca odstąpić się mającego — dalej 4,295 zł. 88 c. jako wynagrodzenie kosztów urządzenia staraniem gminny m. Krakowa drogi miejskiej do magazynów kolei w przedłużeniu ulicy Pawiej urządzić się mającej; wreszcie kapitał 3,000 zł. odpowiadający rocznemu wydatkowi 150 zł. na utrzymanie tej drogi w dobrym stanie. 2). Zburzenia realności dokona dyrekcya kolei własnym kosztem. 3). Koszta i opłaty skarbowe zawrzeć się mającej umowy poniesie dyrekcya kolei żelaznej cesarza Ferdynanda.“

Wnioski te jako odnoszące się do przedmiotów już znanych przyjęto bez rozpraw.

Referendarz magistratu p. Uszewski wnosi następnie imieniem sekcyi ekonomicznej: „Rada m. zezwala na przydzielenie do real. Nr. 24 na Piasku 28 sążni 2 stopy kwadratowe gruntu miejskiego w ul. Garncarskiej położonego, a nawzajem uchwala zająć na rozszerzenie i uporządkowanie tej ulicy 65 sążni kwadr. gruntu do tej samej realności należącego — i po potrąceniu gruntu odstąpić się mającego zapłacić za różnicę w ilości 36 sążni i 4 stóp kwadratowych po 3 zł. za jeden sążeń kwadratowy wiedeński.“ Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Radca miejski Szukiewicz przedkłada wniosek sekcyi prawniczej: „W sprawie wypłaty 500 zł. przeznaczonych z funduszu miejskiego na cele Towarzystwa Opieki narodowej, Rada miejska nie mogąc zgodzić się na żądania komitetu Opieki narodowej, objawione w odezwie z d. 26 października 1871, uchwałę swą z d. 5 października 1871 r. w zupełności utrzymuje.“ Sprawozdawca przypomniał wspomnianą we wniosku uchwałę Rady miejskiej i wyjaśnił że odezwa Tow. Opieki narodowej wystosowana w odpowiedzi na uchwałę Rady m., nie zawiera nic więcej jak tylko wręcz przeciwne tejże uchwale żądania. Z tego powodu poleca wniosek sekcyi do przyjęcia. Wniosek przyjęty bez rozpraw.

Radca m. Dr. Koczyński wniósł dalej z porządku dziennego kilka spraw osobistych, które zgodnie z wnioskami sekcyi uchwalono, poczem na wniosek Radcy m. Redyka zapewniono dziesięciu osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego.

W końcu przzjęto wniosek sekcyi prawniczej wniesiony przez Radcę m. Dra Schönborna, aby zaprowadzić o ile to być może jak najprędzej wagę dziesiętną, oraz wyreperować i urządzić starą wagę łańcuchową. Jedyny to wniosek, który wywołał dyskusyę na wczorajszem posiedzeniu, pomimo że był jasno postawionym. Tymczasem zwolennicy wagi łańcuchowej pp. Chęciński, Hanicki, Głowacki poruszyli kwestyę, że nie potrzeba wagi dziesiętnej tylko krzyżową, łańcuchową, drążkową. Nic nie pomogło, że pp. Aleksandrowicz, Rzewuski, Brzeziński i Dr Schönborn przekonywali, że waga łańcuchowa wszędzie już zniesioną została, a jeźli w Krakowie są tacy, co jej nie wierzą, to we wniosku wyraźnie powiedziano, że się starą wyreperuje — przeciwnicy jednak systemu dziesiętnego głosowali przeciw całemu wnioskowi, który jak już wyżej powiedzieliśmy, przyjęty został z tym atoli dodatkiem p. Rzewuskiego, aby sekcya kupiła wagę dziesiętną dopiero wtedy, kiedy zostanie obmyślonem miejsce dla jej pomieszczenia.

Na tem zamknął posiedzenie przewodniczący pierwszy wiceprezyeent Dr. Szlachtowski, który na początku posiedzenia przeprosił Radców, że posiedzenie, które się miało odbyć onegdaj, nie zostało na czas odwołanem. Przyszłe posiedzenie celem obrad nad budżetem miejskim ma się odbyć jutro we czwartek.

Minister wyznań i oświecenia udzielił nauczycielowi w gr. wsch. gimnazyum w Suczawie Drowi Antoniemu Balczarowi, posadę nauczyciela w pierwszem gimnazyum rządowem w Cieszynie.

Wiedeń 12 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego Izby deputowanych przyszły pod obrady następujące wnioski przyjęte przez podkomitet:

Wniosek dep. Dra Herbsta (przyjęty 4 głosami): „Resztę pod tymi tytułami zamieszczonych kwot otrzymają wszystkie inne królestwa i kraje ogółem jako sumę ryczałtową do rozporządzenia. Sumy te ryczałtowe są stałemi, żadnéj dalszéj zmianie nie ulegającemi sumami.“

Wniosek dep. Dra Zyblikiewcza (2 gł.): „Suma ta ryczałtowa będzie corocznie zwiększaną lub zmniejszaną w stosunku, w jakim dochody państwa z podatków stałych i niestałych Galicyi względnie pomienionych dochodów państwa zwiększą się lub zmniejszą.“

Wniosek dep. Dra Brestla (1 głos): „Każdego roku odbywać się będzie rewizya téj sumy ryczałtowéj, która według tego czy odnośne wydatki w innych krajach w poprzednim roku się zwiększyły lub zmniejszyły, zwiększoną lub zmniejszoną zostanie o taką kwotę, która do zwiększonych lub zmniejszonych wydatków w innych krajach tak się mieć będzie, jak dochód roczny z podatków stałych w Galicyi do całego rocznego dochodu z podatków stałych w innych krajach.“

Wniosek ewentualny dep. Dra Rechbauera 2gł.): „Rewizya téj sumy ryczałtowéj odbywać się będzie co pięć lat, i takowa według tego czy się kwota przeciętna odnośnych wydatków dla innych krajów w tych pięciu latach zwiększyła lub zmniejszyła, zwiększoną lub zmniejszoną zostanie o kwotę, która się tak mieć będzie do wydatków zwiększonych lub zmniejszonych w innych krajach, jak dochód roczny z podatków stałych w Galicyi do całego rozcznego dochodu z podatków stałych w innych krajach.“

Dep. Dr Brestel zdaje sprawę z powyższych czterech wniosków i twierdzi, że jego wniosek i wniosek Dra Herbsta do jednego i tego samego prowadzą rezultatu praktycznego. Według jego wniosku nie stworzy się drugiéj strony płacącéj podatki, któraby reprezentował ogół krajów przedlitawskich i uniknie się podwójnéj rachuby.

Dep. Dr Herbst: Wszystkie nowe wnioski, z wyjątkiem wniosku większości, wychodzą na jedno, mianowicie, że każde zwiększenie wydatków u nas na wychowanie i administracyę polityczną, uzasadnia samo przez się zwiększenie ich w Galicyi. Przypadkowe zwiększenie u nas uzasadania już zwiększenie sumy ryczałtowéj dla Galicyi. Dla płacących podatki metoda ta wcale nie jest obojętną. Niektóre wydatki tworzyć będą kapitały zakładowe, a przy każdym nowym wydatku nie może zawsze chodzić o nową zmianę podatku. Tylko przez wniosek większości podkomitetu da się umożebnić, aby deputowani galicyjscy wyłączeni zostali od głosowania nad wychowaniem i administracyą.

Dep. Dr Zyblikiewicz: Według jego wniosku nie nastąpi bezwzględne podwyższenie sumy ryczałtowéj, choćby się budżet Galicyi zwiększył. Wnioskiem swoim chce on tylko odeprzeć zarzut, że Galicya korzysta z podatków innych krajów. Suma ryczałtowa stosować się zawsze będzie do podatków Galicyi. Dzisiaj p. Herbst stawia inną zasadę jak na poprzednich posiedzeniach, kiedy utrzymywał, że wcale nie jest rzeczą pożądaną, aby Galicya wspólnie głosowała. Na wniosek większości nie można się zgodzić, ponieważ Rada państwa nie mogłaby rozporządać wcale dochodami państwa, a Galicya nie brałaby udziału, czyby się takowe zwiększyły lub czyby się potrzeby Galicyi okazały większemi.

Dep. bar. Tinti uważa wniosek Herbsta za więcéj pociągający, głosować będzie jednak przeciw i wskazuje na wpływ długu państwa. Wniosek Dra Rechbauera zdaje mu się być więcéj do przyjęcia.

Dep. Dr Rechbauer: Teraz rozchodzi się tylko o rewizyę. Wnioskowi Herbsta można to zarzucić, że postanowiwszy sumy ryczałtowe stałe można się narazić na konieczność, iż kraje nasze przez szczególne opłaty zapłacić będą musiały nadwyżkę, jeśliby się pokazała potrzeba zwiększonych wydatków na wychowanie, niż to w sumach ryczałtowych obliczono. Dalej pamiętać należy, że w razie gdyby dochody ogólne państwa wzrosły, to i tak nie zostałyby obrócone na wychowanie, lecz na inne nawet nieprodukcyjne cele np. na armię. Wniosek Dra Zyblikiewicza nie zawiera nic niesłusznego, natrafiłby jednak na wiele trudności w przeprowadzeniu praktycznem.

Dep. Fux: Galicyanie chcą samorządu realnego, musi ich to więc cokolwiek kosztować. Chcą usunąć się od kontroli i sumą ryczałtową zdziałają więcéj, albo też może mniéj. Ugoda z Galicyą, jak każda ugoda, nie będzie zawartą na wieczne czasy; Polacy powinni się na dłuższy nieoznaczony czas oswoić z stałą sumą ryczałtową, której rewizya na drodze zmiany ustawy zasadniczéj będzie mogła nastąpić. Gdzie chodzi o płacenie na rzecz Galicyi, tam chcą działać centralistycznie, w ustawodawstwie zaś federalistycznie. Zyblikiewicza wniosek możnaby przyjąć, gdyby się był utrzymał wniosek Pickerta o utworzenie ściślejszéj Rady państwa; lecz Polacy nie chcieli na to przystać, dla tego trzeba się zgodzić na wniosek Herbsta, gdyż on tylko może być podstawą do ugody w obecnéj chwili.

Dep. hr. Coronini po długich wywodach objawia życzenie, aby wprzód rozstrzygnąć, czy suma ryczałtowa ma być stałą czy zmienną, czy podatki stałe czy nie stałe należy mieć na uwadze.

Dep. Dr Herbst: Już z wywodów dep. Fuxa wypływa jasno, że zarzut jakoby wniosek mój miał barwę federacyjną jest niesłuszny. Nie trzeba się w błąd wprowadzać wyrazami wybitniejszemi. Przeprowadzenie innych wniosków natrafi na wielkie trudności. Zresztą główna część sumy ryczałtowéj nie odnosi się do wychowania, lecz do administracyi politycznéj. Mowca zbija wniosek Rechbauera.

Dep. Dr Demel zwraca uwagę, że złe usposobienie co do strony finansowéj zaczyna się przenosić na całą ugodę.

Dep. Dr Brestel broni swojego wniosku, cofa go jednak wkońcu i łączy się z wnioskiem Rechbauera.

Dep. Wolfrum główny zarzut przeciw wnioskowi Zyblikiewicza widzi w tem, że cyfra sumy ryczałtowéj ma się stosować do dochodów podatkowych.

Dep. Dr Zyblikiewicz mniema, że usuniętoby przez to ciągłość niekorzystnego stosunku dla innych krajów, że on podwyższenie lub zmniejszenie sumy ryczałtowéj zawisłem robi od podatków.

Dep. Dr Kuranda powtarza dawniejsze swoje wyrażenie, że się znajdują na stroméj drodze, idąc od jednéj koncesyi do drugiéj. Oddzielono kwestyę polityczną od finansowéj, a teraz ponieważ ponieśliśmy już dla jednéj ofiary, mamy je ponosić dla drugiéj. Suma ryczałtowa która ma być daną Galicyi, sprzeciwia się wszelkiéj loice. Mowca przedstawia sobie tę sumę jako subwencyą dla kolei żelaznych. Dopóki te nie mogą opędzić wydatków z własnych dochodów, subwencyonuje je państwo, późniéj to ustaje, i zaczyna się zwrot. My zrzekamy się zwrotu, że zaś w razie polepszenia się finansowego stosunków galicyjskich mamy jeszcze subwencyę zwiększyć w téj mierze, w jakiéj teraz dodatku udzielamy, to sprzeciwia się wszelkiéj loice.

Dep. Dr Herbst: Ugoda właściwie dopiero wtenczas będzie skończoną, jeźli każdy się tem zadowolni, co miał w dotychczasowej wspólności, lub też sumą ryczałtową niezmienną.

Dep. Dr Kaiser: Wniosek Herbsta ma to za sobą, że raz na zawsze załatwia kwestyę finansową, a to jest rzeczą ważną, że ta część ugody zostanie przezeń zupełnie załatwioną.

Dep. Dr Grocholski: Zdaje mi się, że cała gadanina jest na próżno. Polacy nie chcą nic zyskać, ale owszem druga strona nic im dać nie chce. Przeciw Fuxowi oświadcza, że jeszcze dzisiaj jest za tem, iż opłata podatkowa nie powinna być normą, lecz podkomitet nie powinien był jego wniosku odrzucić. Przyjmuję więc wniosek ostatni, lecz zmieniony w ten sposób: „Rewizya sumy ryczałtowej odbywać się będzie co trzy lata, i będzie w tym stosunku normalnym zwiększaną lub zmniejszaną, w którym wszystkie w drodze ustawy skarbowej w odnośnych tytułach dla reszty królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych uchwalone wydatki zwiększą się lub zmniejszą względnie wydatków na r. 1871 uchwalonych.“

Dep. Dr Brestel przemawia przeciw Drowi Kaiserowi.

Dep. Dr Zyblikiewicz odpiera wywody Kurandy, jakoby chodziło o podarunki dla Galicyi i zwraca uwagę, że Galicya w niektórych rzeczach więcej daje niż inne kraje, np. w kontyngensie wojska.

Dep. Wolfrum twierdzi, iż nie trzeba sobie głowy nad tem rozbijać, jakby tę ugodę z Galicyą zrobić jeszcze korzystniejszą, bo w każdym razie będzie ona dla Galicyi korzystną.

Dep. Dr Dinstl twierdzi, że zarzuty Herbsta przeciw Rechbauerowi nie zostały jeszcze odparte i zapytuje, czy deputowany z Galicyi będą wspólnie głosować nad wychowaniem i administracyą polityczną, jeźli wniosek Rechbauera zostanie przyjęty.

Dep. Dr Herbst: Głosowanie to byłoby koniecznem; gdyby Galicya miała stałą sumę ryczałtową, wtedy tylko nie głosowałaby. Nie każde podwyższenie wydatków pociągnie za sobą podwyższenie dochodów. Często inne środki będą mogły być użyte do pokrycia. Więcej dać nie można, jak się to już stało, mówi, zwracając mowę do Dra Zyblikiewicza, nie można każdego do służby wojskowej zdolnego uważać za obowiązanego do tejże służby; procent stawić się mających obliczono dla wszystkich krajów jednaki

Dep. Dr Kuranda odpowiada Zyblikiewiczowi. Przypuściwszy, żeby wszystkie kraje za przykładem Galicyi żądały sum na wychowanie i administracyę polityczną, a mianowicie nie tak jak Galicya, większej od opłaty podatkowej, lecz w sumiennym stosunku tych opłat, przypuściwszy więc, żeby tym wszystkim wypłacono to co żądają, z jakich środków możnaby wtedy wypłacić Galicyi tę nadwyżkę nad opłaty podatkowe, jaką dostaje przez sumę ryczałtową? Mowca oświadcza, że głosować będzie przeciw wszystkim dzisiejszym wnioskom podkomitetu.

Minister skarbu de Pretis: Reprezentanci Galicyi chcą się uwolnić w niektórych punktach od wspólności, reprezentanci innych krajów sprzeciwiają się temu oczywiście; rząd pragnie obu stronom zadośćuczynić. Przyznać należy, że kto pragnie względów, ten zawisł od drugich. Rząd jednak chce ugodę galicyjską umożebnić i dla tego stara się pośredniczyć. Rząd sprzeciwia się wnioskowi Dra Zyblikiewicza, ponieważ obecnie nie ma proporcyi między opłatą podatków Galicyi a innych krajów. Również podatki niestałe nie dają normy stosownej. Wniosek Dra Herbsta jest ze stanowiska prawnego łudzącym, lecz rząd prosi, aby go nie przyjmować, gdyż ma on piętno federalistyczne i prowadzi do osobnego podatku państwowego, co później w podobnych wypadkach bardzo pokazałoby się niebezpiecznem. Rząd jest za wnioskiem Dra Rechbauera.

Dep. Dr Herbst mniema, że później w podobnych wypadkach właśnie wniosek Dra Rechbauera byłby wygodnym punktem oparcia.

Minister skarbu de Pretis uważa wniosek Dra Rechbauera dla tego za możebny do przyjęcia, ponieważ nie dopuszcza zupełnego rozdziału.

Dep. Dr Rechbauer oświadcza, że jeżeli „podobne wypadki“ są możebne, to w ogóle nie można głosować za ugodą galicyjską.

Dep. Dr Demel: Zdawałoby się, że rząd myśli o podobnych wypadkach.

Minister skarbu de Pretis oświadcza stanowczo, że jedynie w tem zbłądził, iż nie wyraził się jasno. Rząd dalekim jest od tego, aby podobne wypadki ugody miał na myśli.

Dep. Dr Rechbauer oświadcza, że gdyby był wiedział o przypuszczeniach drugiej strony, nie byłby nigdy czynił swego wniosku, bo nie może być za żadną inną ugodą.

Podczas głosowania odrzucono wniosek Dra Herbsta 16 głosami przeciw 10; wnioski Dra Zyblikiewicza i Dra Grocholskiego były poparte tylko 4 głosami; wreszcie wniosek Rechbauera miał za sobą tylko 12 głosów, a 14 przeciw. Tak więc wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Dep. Dr Grocholski zapytał w końcu, czy wydział konstytucyjny zbierze się jeszcze raz? Przyszłe posiedzenie we środę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 marca. Dziś o godz. 11ej odbyło się w Muzeum Techniczno-przemysłowem pierwsze posiedzenie krajowej komisyi wystawy powszechnej wiedeńskiej na obręb krakowski. Uchwalono utworzenie sześciu sekcyj i wybór członków do każdej z nich, oraz przystąpiono do wyboru wydziału wykonawczego, jakoteż przewodniczących sekcyj i ich zastępców.

— Śnieg na nowo przyniósł nam zimę i po niéj odwilż, a miastu przyczynił kosztów. Dziś wywożą pośpiesznie śnieg z ulic.

— Dowiadujemy się, że prezes sądu obwodowego w Nowym Sączu p. Edward Artzt przeniesionym zostaje na takiż urząd do Tarnowa, na jego zaś miejsce posunięty został radca sądu wyższego w Krakowie p. Leonard Jarosz.

— Od stowarzyszenia czeladzi rękodzielniczej i przemysłowców pod godłem „Gwiazda“ otrzymaliśmy następujące doniesienie:

W przedwczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia „Gwiazdy“ wypuszczono przez pomyłkę nazwiska dwóch członków wydziału: pp. Pietrzaka i Oleaka.

Wczoraj we wtorek wydział dokonał reszty wyborów w myśl § 10. Wiceprezesem wybrano prof. Antoniego Kamińskiego, sekretarzem: Antoniego Koziańskiego, skarbnikiem: Wacława Pieniążka, bibliotekarzem: Jana Gadowskiego. Wydelegowano dwóch członków w celu wyszukania odpowiedniego lokalu, a dopóki to nie nastąpi, wiceprezes stowarzyszenia prof. Kamiński będzie miewał wykłady co niedziela w sali stowarzyszenia „Postęp“ w godzinach popołudniowych, o czem bliższą wiadomość afisze doniosą.

— W sobotę (16 b. m.) przedstawioną będzie na scenie tutejszej na benefis p. E. Baumanownej komedya w 5 aktach Scribego p. t.: *Więzy* (Une chaine). Jest to jedna z najcelniejszych komedyj tego utalentowanego autora, która przedstawiona około 1841 r. w Théatre Français, dotąd utrzymała się na scenach równie w Paryżu jak w teatrze burgowym w Wiedniu, jako stały nabytek repertoaru. P. Baumanowna, którą wystąpi w roli Aliny obok wszystkich najpierwszych sił sceny tutejszej, znajdzie zapewne uznanie chlubnego rozwoju swego krzewiącego się talentu przez liczne zgromadzenie się publiczności na to przedstawienie.

— Wczoraj na Kleparzu Tomasz Wójcik z Czarnuchowic uderzył kańczugiem młodego konia, na którym siedział Franciszek Dudek z Filipowic i nawet jego samego ugodził. Koń spłoszony zrzucił Dudka i udeptał go dość szkodliwie.

— Wczoraj po południu Karol Kubecki parobek od p. Tadeusza Raźnego, młynarza z Raciborowic, jadąc przez ulicę Grodzką czwórką, przejechał 11-letnią Ludmiłę Deringownę idącą do szkoły Sw. Andrzeja, lecz nieszkodliwie. Gdy policyant chciał aresztować woźnicę, stawiał mu przeszkodę siedzący na wozie młynarz Piotr Koch z Białego Prądnika, o co przeciw obom wytoczono skargę.

— Strażnik policyjny przytrzymał wczoraj wieczór na tandecie Ignacego Prawdę z pod Opawy na Szląsku, stolarza, gdy sprzedawał śruby i nity stalowe pochodzące z fabryki machin p. Zieleniewskiego, gdzie jest w robocie.

— X. M. Kamiński proboszcz w Rudkach donosi nam, że p. Jan Patraszewski ze Lwowa przesłał 100 złr. na odnowę kościoła parafialnego w Rudkach.

— W imieniu komitetu do zbierania i rozdzielania składek na pogorzelców Grębowa, X. Jan Jędrzejowski składając dawcom podziękowanie, donosi, że składki te wyniosły 907 złr. 98 cent.

— Do Rady powiatowej Bohorodczańskiej wybrany został d. 5 marca przez gminy wiejskie lekarz powiatowy Dr Włodzimirz Tyralski.

— D. 24 i 26 marca odbędą się w Tarnopolu wyścigi konne. Oprócz nagrody cesarskiej 100 dukatów i nagrody Towarzystwa lwowskiego chowu koni i wyścigów 300 złr., wyznaczone są jeszcze: nagroda dam, nagroda składkowa, nagrody hr. Wilhelma Siemieńskiego 500 złr., nagroda p. Erazma Wolańskiego 50 dukatów, hr. Stefana Zamoyskiego 50 dukatów i jenerała Mereya 50 dukatów.

— **Ze wsi ode Lwowa** 11 marca.

(*P.*) Możecie sobie wyobrazić, jakie to u nas drogi pode Lwowem, kiedy pozawczoraj na publicznym gościńcu jakiś żyd się topił i tylko koniowi zawdzięcza, iż wyratował się od śmierci. Rzecz się tak miała: Droga, o której mowa, w jesieni nienaprawiana takie doły i jamy pozostawiła, że woda z ciągłych deszczów na drodze na łokieć głębokości stała i wszystko to na szczęście pod zimę zamarzło. Teraz, gdy lody puściły, woda na łąkach wyżej od drogi położonych nie mając innego odpływu, wzrosła na tej drodze prawie na sążeń głębokości. Żyd jadąc wózkiem jednokonnym w dobrej wierze, że droga prowadząca do dworca kolei żelaznej nie może być tak niebezpieczną, wjechał śmiało w wodę; lecz wózek od prądu wody się przewrócił, podróżny wpadł do wody i na szczęście stanął na nogi, ale głowę mu tylko z wody widać było. Ludzie opodal stojący już biegli na ratunek, gdy żyd wydostawszy się na dyszel wózka, odciął postronki i na koniu wydobył się z przepaści. Wózek zaś woda uniosła na łąki, gdzie dotąd leży. Świadkami tego wypadku jest służba kolei. I to się nazywa publiczną drogą wiodącą do dworca kolei i jedną z ważniejszych pod względem komunikacyi! Za prawdę gdybym nie był naocznym świadkiem tego wypadku, nie wierzyłbym, że coś podobnego na drodze publicznej pod samym Lwowem wydarzyć się może. Autonomia już doszła do ostatecznych granic.

— W Warszawie zawiązał się bank budowniczy celem stawiania nowych domów tak w stolicy jak po miastach prowincyonalnych.

Teatr. We czwartek dnia 14go marca: *Beatryx Cenci*, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 12 marca rano deszcz, później bez przerwy śnieg; termometr od + 2°.0 spadł wieczorem na — 1°.6 R. Barometr stoi bez ruchu; dnia 13 marca stan jego był 328·63, termometru — 2°.0 R. Wiatr północny zimny.

— We czwartek dnia 14 marca: Sej Matyldy królowej i Śgo Zacharyasza.

TEATR. Wczoraj powtórzono niedawno graną komedyę w 2ch aktach: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu* i komiczną operetkę w 1 akcie z muzyką Suppego p. t. *Piękna Galatea*. Komedya budziła zajęcie podniesiona dobrą w ogóle grą i wybornie oddaną przez p. Urbanowiczównę prawie popisową jej rolą młodego ks. Richelieu. Całkiem świeże i świetne stroje podwoiły urok gry i kazały prawie zapominać o tem, że to nie wielkiego miasta scena. Bardzo dobrze również powiodło się przedstawienie *Pięknej Galatei*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Zanim przystąpimy do dalszego toku obrad Towarzystwa wrócimy jeszcze do przedmiotu poprzednio omówionego mianowicie do sprawy podniesienia opłaty od uczniów w szkole Czernichowskiej. W tym względzie podczas dyskusyi zwrócił uwagę p. Zeling na korzyści zastosowania do szkoły Czernichowskiej systemu opłaty przyjętego w szkole niższej rolniczej w Teschen-Liebwerd w Czechach prowadzonej przez p. Kommersa. Wnioskodawca udzielił nam statutów szkoły czeskiej, z których wyjmujemy przepisy dotyczące zajmującego nas pytania. Uczniowie tam przybywający są obowiązani do robót ręcznych w polu i przy zwierzętach domowych w zimie przez 8 w lecie do 10 nawet godzin dziennie. Kurs nauk jest ograniczony, wychowanie też więcej ma kierunek praktyczny. Praca ręczna jest wynagradzana z folwarku na rzecz pokrycia utrzymania każdego z uczniów. U zdolniejszych robotników pokrywa ona całkiem wydatki, mniej zdolni dopłacają małą sumę. Na ten cel składają oni przy wejściu do szkoły 40 złr. na rok, a obrachunek z nimi odbywa się co miesiąc. Prócz tego wstępujący płacą po 10 złr. jako kaucyę na pokrycie rozmyślnych uszkodzeń narzędzi gospodarczych. Ubranie według formy przepisanej uczniowie sami nabywać muszą. W zakładzie otrzymują bezpłatnie ruchomości, opał, światło i opranie, a niezamożni również książki i papier. Stosunek ten opłaty zdaje się więcej odpowiadać wymaganiom szkoły Czernichowskiej, niżeli wygórowane ceny, jakie ten zakład jeszcze zwiększać jest zmuszony.

Z kolei p. Pryliński inżynier Towarzystwa zdawał sprawę z drenowania, które uskuteczniał na $17\frac{1}{2}$ morgach w folwarku Czernichowskim, oraz u p. Mieczysława Reja w Przecławiu. Uskarżał się on na szczupłą ilość zamówień do drenowania, w skutek czego nie może jeszcze z pewnością podać przeciętnej cyfry kosztów drenowania jednego morga w Galicyi i w końcu postawił Towarzystwu dwa pytania: 1) Co jest przyczyną obojętności do drenowania w Galicyi pomimo niezaprzeczonych korzyści tej innowacyi; 2) Jeżeli ta przyczyna leży w braku kapitałów, to czyby nie można zaradzić złemu za pomocą zawarcia stosunków z jaką instytucyą kredytową, któraby na ten cel dostarczać chciała odpowiednich funduszów. Jeden z członków Towarzystwa p. Chwalibóg oświadczył gotowość badania obu tych pytań i dania na nie odpowiedzi na następnem walnem zebraniu Towarzystwa.

Członek komitetu Starowiejski zdawał sprawę z funduszów użytych na uprawę lnu, przyczem zwrócił uwagę, że sprzedaż włościanom nasienia lepiej im przypada, niżeli rozdawanie nasienia za darmo. Sprzedaż ta uskutecznia się ze stratą, aby włościan zachęcić do brania nasienia lepszego, ale za to nie wzbudza w nich nieufności do nabywania, jaka dawała się widzieć poprzednio przy udzielaniu im nasienia za darmo. Jedna gmina nawet przysłała do komitetu o sprowadzenie jej beczki całej nasienia rygskiego, co też uskuteczniono również po zniżonych cenach. Sprawozdawca zawiadomił przytem Towarzystwo, iż zeszłoroczna uchwała zgromadzenia powzięta na wniosek p. Sieglera, aby się wystarać u rządu o założenie roszalni lnu, znajduje się teraz na dobrej drodze. Ministerstwo zgadza się z życzeniem Towarzystwa w tym względzie, żądając jedynie dokładnych kosztorysów.

Następnie Dr Kozubowski zdawał sprawę z subwencyi użytej na podniesienie jedwabnictwa. Podniósł on znaczenie tego przemysłu, przebiegł rys historyczny rozwoju jedwabnictwa w innych krajach, zachęty i poparcie, jakie rządy dawały tej gałęzi za granicą, i doradzał u nas utworzenie towarzystwa na wzór zagranicznych towarzystw tego rodzaju, celem popierania rozwoju jedwabnictwa w naszym kraju.

Prof. Dunajewski zdawał sprawę z zabiegów czynionych przez komitet celem uzyskania zniżenia ceny soli dla bydła. Sprawa ta wszakże nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, a minister handlu doradził komitetowi przyłączyć się do zdania innych instytucyj austryackich i dążyć do podania petycyi do Rady państwa o zniesienie monopolu solnego. Komitet przychylił się do tej rady p. ministra i postawił wniosek: zgromadzenie uchwali wnieść petycyę do Rady państwa o zniesienie monopolu soli. Referent wymownie i gorąco zalecił przyjęcie tego wniosku, chociaż nie poparł go dostatecznemi dowodami. Zgromadzenie ze swej strony pomimo ważności sprawy przyjęło bez dyskusyi wniosek komitetu, jakkolwiek przy naszych stosunkach handlowych rzeczą jest przynajmniej wątpliwą, azali zniesienie monopolu nie wpłynie raczej na zdrożenie niżeli na zniżenie ceny soli w ogóle.

Dłuższą dyskusyę wywołała rozprawa p. Starowiejskiego odnosząca się do pytania: czy wobec wzrastających ciężarów ogólnych da się usprawiedliwić budowanie dróg kosztownych dla poszczególnych okolic, wyłącznie kosztem całego kraju. Referent wskazał na podnoszenie się ciągle budżetu krajowego na drogi. W r. 1866 cyfra budżetu wynosiła 600.000 zlr. a w r. 1872 wynosiła $1\frac{1}{2}$ miliona, a z tych przeszło 660.000 przeznaczone zostały na drogi. Sejm uchwalił obecnie pożyczkę 4 milionów na ten sam cel, coby budżet drogowy zwiększyło do 700.000 zlr. czyli podniosło podatki z 22 centów dodatku do każdego guldena podatku na centów 28. Przeciw temu projektowi zaciągnięcia pożyczki p. Starowiejski oświadczył się z trzech powodów: 1) ze względów sprawiedliwości; 2) ze względów ekonomicznych; 3) że przy innym systemie dałyby się drogi budować taniej.

Co do sprawiedliwości referent wskazał, że nie jest zachowana równa miara względności dla różnych okolic kraju. I tak w r. 1867 na 158 mil dróg krajowych tylko 34 przypadało na Galicyę zachodnią, a 124 na wschodnią, gdy tymczasem pierwsza płaciła podatków stałych 1.900,000 złr., a druga 4 miliony. Wprawdzie sieć 328 mil dróg krajowych mających się budować według projektu Wydziału krajowego przedstawionego sejmowi obejmuje istotnie najpotrzebniejsze dla całego kraju drogi; ale gdy pożyczka 4 milionów wystarczy zaledwie na 50 mil, a dalszej pożyczki kraj zaciągnąć nie będzie w stanie, zatem na przyszłość pozostanie zawsze niesprawiedliwy rozkład ciężarów na drogi krajowe. Referent zatem stawia wniosek, aby odrzucić system budowania dróg mających znaczenie miejscowe kosztem całego kraju, a przyjąć system subwencyonowania dróg budowanych kosztem powiatów, jeżeli te drogi mają ogólniejsze znaczenie.

Referent w gruntownym wywodzie wskazuje na zbytek w kosztach budowy dróg krajowych. Pochodzi to ztąd, że drogi te są zanadto szerokie i mają zanadto głębokie podstawy. Podobne drogi były potrzebne, zanim budowano koleje żelazne, ale dziś trakty bite nie są tak uczęszczane, aby zachodziła potrzeba szerokiej drogi, ani też tak wiele przeciąga po niej ciężarów, aby dało się usprawiedliwić robienie głębokich i silnych podkładów. Drogi zatem krajowe budują się zbytkowo i kiedy drogi powiatowe przecięciowo kosztują 15.000 złr. na milę, to mila drogi krajowej dochodzi do stu tysięcy, czyli mało co jest tańszą od kosztów budowy dróg żelaznych, nie przynosząc takiego pożytku co koleje.

Z tych powodów p. Starowiejski pragnie, aby zarząd budowy dróg zostawić wyłącznie administracyom powiatowym, znającym lepiej miejscowe stosunki, i żeby kraj tylko subwencyonował drogi powiatowe przedstawiające użyteczność przechodzącą zakres jednego powiatu.

Wywody powyższe poparł p. Marasse, który nawet żąda zniesienia wszystkich dróg krajowych i powiatowych, a pozostawienia tylko dróg gminnych.

Natomiast p. Siegler stawia wniosek, aby drogi budowane w powiatach były subwencyonowane przez kraj w stosunku opłacanych podatków przez powiat.

Zaledwie p. Starowiejski zdołał objaśnić ostatniego mówcę, że wniosek jego jest niepraktyczny, gdyż powiaty nie potrzebowałyby wcale subwencyi krajowej, gdyby bezwzględnie przyjęto zasadę stosunkowania subwencyi do wysokości opłacanych przez powiat podatków, gdy wystąpił p. Pawlikowski z zarzutem partykularyzmu, jaki upatrywał we wnioskach p. Starowiejskiego. Poszedł on nawet dalej, bo chciał dowodzić, jakoby p. Starowiejski nastawał na niepodzielność Galicyi. Pomimo objaśnienia dostatecznie jasno wykazującego, że na poparcie dowodami liczbowemi nierówności w uwzględnianiu miejscowych potrzeb, p. St. musiał wziąć za podstawę cyfry wynalezione w budżecie z r. 1867, a nawet uwagi prezesa, że wszelkie podobne podejrzenia są niesłuszne, że p. Pawlikowski nie potrzebnie zadaje sobie pracę gorącego zbijania niepodzielanych przez nikogo opinij, p. Pawlikowski nie został pomimo tego uspokojony i zachował nieufność do wniosków o tańszą budowę dróg krajowych. Gdy wnioski te zostały przyjęte, p. Pawlikowski raz jeszcze prosił o stwierdzenie szczupłej liczby członków uchwalających takowe, a to dla pokazania, że nie całe Towarzystwo rol-

nicze ale tylko wielkość 40 obecnych członków Towarzystwa na wniosek p. Starowiejskiego przystała.

W gruncie rzeczy zgadzając się z p. Starowiejskim, z zasadą oszczędności w budowie dróg krajowych potrzebnej, i przyjmując zarząd miejscowy jako rękojmię tańszej budowy; nie możemy dostrzedz niesprawiedliwości w większem uwzględnianiu jednych powiatów nad drugie, gdyż to zależy od potrzeb krajowych, i zupełnej równości osiągnąć tu się nie da, jak to uznał sam referent sprawy, zbijając wniosek p. Sieglera. Równie wydaje się nam z zasady obliczeń samego referenta, że pożyczka 4 milionów byłaby korzystną dla kraju, skoroby Wydział krajowy zgodził się na budowanie dróg węższych i mniej głębokich, skoroby także koszta zarządu przy pomocy Rad powiatowych obniżone zostały; gdyż w takim razie pomieniona pożyczka byłaby wystarczającą do zbudowania całej sieci proponowanych sejmowi dróg krajowych. Wątpimy zaś, aby bez zaciągnięcia pożyczki i przez subwencyonowanie samo, tyle dróg mogło być w krótkim czasie wykonanych. Koszta utrzymania tych dróg mogłyby po ich wybudowaniu przejść na rzecz powiatów.

Wczorajsze ranne posiedzenie rozpoczęło się od sprawy obesłania przez Towarzystwo kongresu rolniczego, jaki zamierza zwołać minister rolnictwa w miesiącu listopadzie b. r. Sprawozdawca hr. Jerzy Wodzicki stawia wniosek wzięcia udziału w kongresie z zastrzeżeniem praw autonomicznych krajowych. W motywach wniosku sprawozdawca przytacza pytania, jakie na kongresie będą stawiane. Pomiędzy niemi zajmujące jest pytanie odnoszące się do stosunku, jaki ministerstwo zachowuje do Towarzystw rolniczych, mianowicie, o ile ten stosunek jest odpowiednim i czy nie należałoby go zastąpić przez inny, oraz czy nie wypada potrzeba zaprowadzenia innych organów urzędowych dla rolnictwa.

P. Siegler oświadcza się za udziałem w kongresie i pragnąłby, aby delegatom wysłanym na kongres polecić gorąco dwie sprawy ważne dla Galicyi: komasacya gruntów i regulacya rzek.

P. Pawlikowski zapytuje, z jakich powodów Towarzystwo przed dziesięciu laty odmówiło udziału w kongresie rolniczym, ponieważ wiadomo mu, iż ta odmowa wpłynęła wówczas na postanowienie lwowskiego Towarzystwa rolniczego. Po objaśnieniu faktycznem przez sekretarza p. Jawornickiego sprawozdawca zabrał głos i wykazał, że na udziale w kongresie nie traci wcale zasada autonomiczna, gdy na podobnych kongresach toczą się wyłącznie obrady ogólnie rolników obchodzące, a uchwały nie są wcale prawomocnemi. Dawniej mieliśmy większe powody do obaw i drażliwości niż dzisiaj, a mówca, jakkolwiek od lat tylu przewodniczy Towarzystwu rolniczemu, jednakże nie zaprzecza, że widząc słaby udział obywateli kraju w Towarzystwie, to zupełna bezsilność jego nieodpowiadająca potrzebom kraju, chętniejby sam przystał na utworzenie organów rolniczych, któreby dzielniej reprezentowały od Towarzystwa interesa rolnicze kraju.

P. Pawlikowski widzi w kongresie zbiór ludzi, co zawsze na niekorzyść naszą potrafią nas przegłosować; obawia się, że uchwały kongresu zbiorą się tak niepewne, będą użyte za broń przeciw Galicyi, i dlatego oświadcza się przeciw udziałowi w kongresie.

Ostatecznie wniosek komitetu postawiony przez hr. Wodzickiego przyjęto i polecono komitetowi wybrać delegata na kongres w razie zastępcę, a nadto ogłosić w dziennikach krajowych pytania przez ministra postawione, celem wywołania dyskusyi, i zdania o-pinii publicznej.

Kwestyę handlu wołowego referował z kolei p. Władysław Majewski, który od lat 5 wyłącznie się jej zbadaniu poświęca. Zwrócił on najpierw uwagę na jej znaczenie, gdyż w ciągu roku zeszłego Galicya dostawiła do Wiednia 112.000 sztuk wołów, co wyrażona kapitał przeszło 20 milionów wynoszący.

W sprawie tej referent najprzód zwraca uwagę na przepisy kontumacy i policyi weterynarnej wydane w r. 1868, a które są przestarzałe, dla wołowego handlu kraju wcale niewykonywane. Wskazuje on, że przez niestosowanie prawa, kontumacye od strony Rosyi stawiane służą raczej do szczepienia zarazy niżeli do stawiania jej tamy. Przepisy policyjne wcale nie są stosowane, a w ten sposób szerzy się zaraza, granica od Prus już stale zamknięta, komunikacya z Europą przerwana i handel nasz narażony na niewyliczone straty. Istotnie prowadzenie wołów do Wiednia oddaje ten handel na łaskę kupców wiedeńskich, tem więcej przy nadużyciach, jakie się dzieją w kontumacyach i ciągłem niedopuszczaniu naszego bydła do Prus.

Referat swój obszerny i sumiennie opracowany kończy p. Majewski postawieniem następujących wniosków: 1) aby utworzyć komitety obywatelskie celem dozorowania wykonywania przepisów prawa z r. 1868 co do kontumacyi i policyi przy transportowaniu wołów przez Galicyę; 2) aby zawezwać kolej do ułożenia taryfy nie od sztuki, lecz od cetnara żywej wagi, aby wpłynąć na szybkość transportu i dopilnować transportowania wołów na równe place w odległych zupełnie wagonach; celem wzięcia w swe ręce handlu wołowego i uregulowania go w naszych rękach w tym ostatnim celu proponuje: wybrać komisyę z 3 członków, których by zadaniem było w bankach galicyjskich dla ułatwienia handlowym stowarzyszeniom kredytu zakładania stowarzyszenia. 4) Komitet Towarzystwa rolniczego wniesie do rządu o polecenie ścisłego przestrzegania przepisów sanitarnych, oraz do wysokiego sejmu krajowego o poparcie tego wniosku u władz. 5) Wniosek zaś, aby się do kolei właściwych o zreformowanie transportu wołowego i o przeniesienie stacyi wysyłkowej z Oświęcimia do Krakowa.

Po krótkiej dyskusyi nad ostatnim wnioskiem, w której p. Majewski przyjął poprawkę, wnioski p. Majewskiego zostały przyjęte z poprawką, a wybór komisyi zalecono uskutecznić komitetowi.

Następnie zdawał sprawę p. Tański z prób dokonanych nad różnemi żniwiarkami i zalecił jako najlepszą żniwiarkę Ceres, która otrzymała palmę pierwszeństwa na próbach odbywanych w Węgrzech. Dla bliższego zbadania tej kwestyi, oraz wzięcia udziału w próbach nowych mających się odbywać w roku bieżącym w Pradze, postawił wniosek wybrania komisyi, która się zajęła specyalnie tą sprawą, i przyjęte uchwały zalecono komitetowi wybrać delegatów do Pragi i komisyę do rozpatrzenia się w żniwiarkach.

Na zakończenie rannego posiedzenia uskuteczniono wybory do komitetu w miejsce 5 ustępujących członków tegoż komitetu, a rezultat wyborów był następujący: głosowało 48, bezwzględna większość 25. Wybrani pp. Starowiejski 46, Kirchmayer Julian 47, Dr. Szlachtowski 47, Badeni 47 i Zeling 32 głosami.

Sprostowanie.

We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzeń Towarzystwa rolniczego w ustępie ostatnim w wierszu 6 zaszła omyłka, zamiast: ministerstwo cofnęło subwencyę, powinno być: ministerstwo zmniejszyło subwencyę.

Gospodarstwo rybne.

Jak indziej tak też i u nas podnoszono ostatniemi laty sprawę gospodarstwa rybnego, zwracając uwagę posiadaczy wód na możność dźwignięcia go z upadku przez rozmnażanie sztuczne i chodowanie ryb popłatniejszych w stawach odpowiednio poklasyfikowanych.

Jakkolwiek to sprawa żywotna, bo obok innych dobrobyt narodowy warunkująca, nie mniej przeto nie wywarła u nas zasłużonego a ogólniejszego zajęcia, czyto z nieświadomości w jej skuteczność lub z obawy przed zachodami i kosztami, czy też z braku znajomości rzeczy lub kapitału. Jakoż rzadko kiedy zasłyszeć coś można o rozwinięciu działalności w tym kierunku nawet w majątkach bogatych w obszerne stawy, tem mniej w majątkach nieposiadających wód odpowiednich.

Zeszłej jesieni przedsiębierczy obywatel W. Stanisław Żeleński, właściciel Grodkowic, postanowił zaprowadzić u siebie rozmnażanie i chów ryb i powierzył zarząd biegłemu w tym zawodzie p. Karwowskiemu. Pragnąc naocznie poznać całe urządzenie i sposób postępowania p. Karwowskiego, odwiedziłem go temi dniami w Grodkowicach, a co tam widziałem, z tego chcę tu krótką zdać sprawę.

Otóż co się najprzód tyczy wód grodkowickich, nie masz tam owych wspaniałych stawów źródłami zasilanych i odświeżanych, jeno zagłębione zlewiska wód ściekających z pól uprawnych, nawodnych rozmaitego rodzaju przepełnionych pleśniami. Właściwości takiej wody ściekowej, a do tego stojącej, są zbyt znane, abym się nad niemi miał dłużej zatrzymywać. Zdawałoby się, że może żyć tylko karasie a musi być zabójczą dla tak zwanych ryb szlachetnych, jak łosoś i pstrąg, żyjących w wodach czystych i płynących; niemniej przeto próba uczyniona przez p. Karwowskiego okazała, że rzecz może się mieć i inaczej. Albowiem pstrągi i łososie nałowione przez niego przeszłej jesieni w Dunajcu, a w miesiącu przeniesione do stawu grodkowickiego, zachowały się zdrowo do chwili obecnej i dzisiaj wyglądają tak, jak żyjące w zwyczajnych warunkach i dotrwały aż do tej pory, a nawet uzyskano z nich w miesiącu lutym dosyć ikry. Rezultat to na wszelki sposób ciekawy; pytanie tylko, co jeszcze dalej stanie? Jeśli to przyjąć się będzie, w takim razie będą właściciele nie mający wód czystych wiedzieć, jak podobne wody zużytkować. Zresztą należy tu jeszcze z całem uznaniem podnieść tę okoliczność, że p. Karwowski przy połowie ryb w Dunajcu doznał wszelkiego ułatwienia ze strony c. k. Starosty Nowotarskiego, skoro mu przedstawił, do jakiego celu ryby te służyć mają.

Ponieważ w porze zimowej z pomiędzy ryb swojskich rozradzają się li pstrągi i łososie, przeto też p. Karwowski obecnie niemi tylko jest zajęty. Przyrząd służący do wylęgania się ich ikry sztucznie zapłodnionej, mieści się w budynku byłej gorzelni w izdebce zwykłemi woniami gorzelnianemi tak przesiąkłej, że wchodzącemu do niej zaraz na wstępie mocno czuć się dają. Składa się jak zwykle z szeregu naczyń na ikrę schodkowato ustawionych, nad któremi wszakże przy braku naturalnego dopływu wody, wzniesiony jest rezerwoar tak obszerny, że napełniany wodą, zalewa ikrę przez sześć godzin. Na dobę musi być cztery razy napełniony, co uskuteczniają uczniowie p. Karwowskiego, czuwający z nim na przemian dzień i noc nad ikrą. Lecz mniejsza o przyrząd, który każdy może sobie inaczej urządzić. Daleko ważniejszą jest okoliczność, że p. Karwowski nie mając innej wody jak nieczystą i cuchnącą stawową, używa tejże na lęg ikry, a mimo to ikra mu się nie psuje. Jakoż w czasie mego pobytu w Grodkowicach widziałem co najmniej 40,000 zdrowych i ruchliwych pstrążków i łososków niedawno wylęgłych w tej wodzie, z ikry częścią zakupionej częścią zaś przez samego p. Karwowskiego wyciśnionej.

Jak dotąd więc, bardzo to świetny wypadek świadomej działalności p. Karwowskiego przy tak mało sprzyjających okolicznościach; nie pozostało mi zatem nic innego, jak szczerze mu powinszować dotychczasowego i dalszego powodzenia.

O wyżywienie czterdziesto tysięcznej armii żarłocznych pstrągów i łososi, p. Karwowski nie troszczy się. Skoro tylko bowiem rybki utracą pęcherzyk żółtkowy, przeniesie je z naczyń ikrowych do zbiornika w izbie gorzelnianej, i będzie tam karmił jakiś czas żyjątkami mikroskopicznemi, lęgnącemi się w myriadach, w osobnych naczyniach szklannych. Po wyrośnięciu zaś rybek na cal długości, wpuści je do osobnego stawu i dawać im będzie na pokarm narybek z ryb pospolitych, którego przez również sztuczne rozmnożenie można mieć w dowolnej na ten cel obfitości.

Przypuściwszy atoli, że wyhodowanie rozmnożonych kroci pstrągów, łososi i innych ryb tak w Grodkowicach jak innych majętnościach udawać się będzie najlepiej, to nasuwa się jeszcze ważne pytanie, ażali będzie można ten towar korzystnie spieniężyć? Kwestyi tej trudno obecnie przesądzać, lecz należy się spodziewać, że rozprzedaż nie napotka na trudności, skoro w naszych miastach i miasteczkach powstaną takie targi rybne, jak w krajach innych, gdzie nieobliczona ilość ryb rozmaitego gatunku bywa pomimo nie bardzo umiarkowanych cen i licznej konkurencyi w kilku godzinach niemal rozchwytaną. Na zarzut zaś, że przy wielkiej produkcyi ryb cena ich zniży się i zysk w porównaniu z zachodem będzie bardzo mały, odpowiada znawca z zawodu p. Lindes: „że wielka produkcya ryb sprowadzi większą ich konsumcyę, że ryby z czasem stać się mogą pożywieniem ludności krajowej i zastąpić w części inne pokarmy, a *niższa cena przy większej produkcyi zrównoważy się przez częsty dochód*“.

M. N.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 12 marca.

Posady: W fabryce tytuniu w Winnikach przewodniczącego stolarstwu, bednarstwu i ciesielstwu (36 zł. miesięcznie), podania do 31 marca. — Jeometry powiatowego przy komisyi szacunkowej w Krakowie (3 zł. dziennie), podania do końca marca.

Licytacye: D. 3 kwietnia w starostwie w Stanisławowskiem licytacya przez oferty celem zabezpieczenia budowli wodnej na Dniestrze pod Haliczem.— D. 28 marca w sądzie obw. w Stanisławowie licyt. celem wydzierżawienia $^{17}/_{30}$ części dóbr Jakubówka.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy spółkowej „k. k. privil. Erzherzog Albrecht Bahn“, z siedzibą w Wiedniu.— Sąd kraj. lwowski strony interesowane o wniesieniu pozwu przez Kajetana Borzemskiego o uznanie go za właściciela XI i XII schedy dóbr niegdyś do Stan. Kost. Sadowskiego w Majdanie należących, rozprawa 15go kwietnia.— Sąd kraj. lwowski Teodora Rudnickiego o nakazie zapłaty Mojż. Leib. Krissowi 350 zł. i 100 zł.— Sąd obw. w Stanisławowie Antoniego i Teresę Sławińskich w Mołdawii bawiących o nakazie zapłaty Nectunie Pratrerowi 80 zł.

Zawezwania: Sąd del. m. w Krakowie spadkobierców, legataryuszów, wierzycieli i wszystkich jakiekolwiek pretensye mających do pozostałości po ś. p. Wiktorze Osknerze w r. 1871 w Krakowie w przejeździe zmarłym, stałe zaś zamieszkanie w Jaroszówce w pow. zwinogrodzkim gubernii kijowskiej mającym; zgłosić się w przeciągu 3 miesięcy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Drezno 11 marca. Podczas obrad Izby deputowanych nad ustawą o szkołach ludowych odrzucono postanowienie, że duchowny jako taki ma nadzór nad szkołą, a uchwalono, iż rząd mianuje dozorców szkolnych. Odrzucono 33 głosami przeciw 32 wniosek, że duchowny jako organ dozoru kościelnego nad wykładem religii ma zasiadać w radzie przewodniczącej szkołom. Uchwalono zaś wniosek, aby rząd przedłożył projekt ustawy dla szkół wyższych.

Karlsruhe 12 marca. Izba niższa uchwaliła wnioski względem zakazu pełnienia obowiązków nauczycieli publicznych przez zakonników i braciszków, tudzież zakazu odbywania misyj i udzielania pomocy proboszczom w dusz pasterstwie przez członków zakonów bez pozwolenia rządu istniejących. Reprezentanci rządu zgodzili się na te wnioski.

Rzym 11 marca. Wielu deputowanych ze wszystkich odcieni wniosło w Izbie, aby ta z powodu śmierci Mazziniego wyraziła żal swój. Prezes miał mowę, w której podniósł zasługi Mazziniego jako pisarza, wielkiego patryoty i gorliwego popieracza jedności i niepodległości Włoch. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek.

Florencya 11 marca. Korespondent berliński do *Gaz. d'Italia* donosi, że idzie niewątpliwie o zawarcie przymierza odpornego między Niemcami a Włochami. Hr. Arnim powiezie przyjęcie projektu tego traktatu. Traktat jest czysto obronny, poręcza obustronne posiadłości i stanowi, że w razie wojny oba państwa porozumieją się co do planu działania.

Londyn 11 marca. Na posiedzeniu Izby niższej Forster odpowiada na zapytanie Denta, że Anglię reprezentować będzie na konferencyi międzynarodowej w Wiedniu w sprawie zarazy bydła Dr William Thegoson. Tenże odpowiada na interpelacyę Mac Fie, że pogłoska o tajnej umowie względem odstąpienia Kanady, jest całkiem zmyśloną. Enfield odpowiada na interpelacyę Johnstona, że nie potwierdza się wiadomość o bombardowaniu pewnej wsi przez parowiec „Rosario“.

Londyn 12 marca. Izba niższa obradowała przy drzwiach zamkniętych nad budżetem wojny i odrzuciła 234 głosami przeciw 63 poprawkę Holme, aby zmniejszyć kontyngens o 20,000 ludzi; podobnież odrzuciła 216 głosami przeciw 67 poprawkę Mantza, aby zmniejszyć kontyngens o 10,000 ludzi.

Madryt 11 marca. Manifest wyborczy karlistów mówi: Książę Madrycki (don Carlos) przemówił. Karliści! przystępujcie do urn a potem tam, gdzie nas Bóg powoła.

Czy wydział konstytucyjny będzie miał jeszcze posiedzenie w sprawie galicyjskiej? Pytanie to postawione przewodniczącemu w wydziale przez jednego z członków delegacyi, najlepiej określa sytuacyę sprawy. W rzeczy samej, po wypadku poniedziałkowym trudno przewidzieć, czy wydział dalej układy prowadzić będzie. A przecież dziś posiedzenie. Cóż na niem? Czy kwestya inartykulacyi, którą elaborat stawia w tym samym ustępie *D*, w którym o kwocie rozstrzyga? Lecz skoro o kwocie nie ma żadnej decyzyi, cóż ma sejm inartykulować? Nie chcemy powtarzać listu wiedeńskiego — a dzienniki niemieckie nic nam nie przyniosły prócz domysłów, że rząd starał się usposobić lepiej większość wydziału na dzisiejsze posiedzenie, że „młode Niemcy“ starają się, aby p. Rechbauer wziął tę sprawę w ręce; nakoniec, że jeżeli ugoda upadnie, będzie to znakiem, że rząd o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego myśli, aby z innymi przedstawicielami sprawy galicyjskiej mieć do czynienia.

Dzień po dniu zamieszczają jeszcze urzędowe dzienniki berlińskie adresy pisane i telegrafowane z całych Niemiec od korporacyj, stowarzyszeń, osób prywatnych, do ks. Bismarka z powinszowaniem i z podziękowaniem za przeprowadzenie w obu Izbach ustawy szkolnéj. Słusznie uznaje większa część tych adresów, iż ustawa ta wymierzona jest przeciw Polakom „wewnętrznym nieprzyjaciołom“ cesarstwa niemieckiego. Wprawdzie wiele z tych adresów ma podobieństwo do powinszowań kominiarzy, stróżów itp., zanoszonych w nadziei, że życzenia sowicie wynagrodzonemi będą, wszelako więcej znaczy ich ogłaszanie dosłowne bez wytchnienia, aniżeli treść ich; znaczy ono bowiem dowód, iż za podstawę popularności Bismarka służyć ma ucisk Polaków. Ponieważ zaś stowarzyszenie demokratyczne w Berlinie oświadczyło się na zebraniu piątkowem przeciw ustawie szkolnej, przeto według *Nordd. allg. Ztg* nie tylko Polacy i ultramontanie są nieprzychylni ustawie, lecz nowa koalicya zowie się: „ultramontańsko-polsko-welficko-demokratyczno-konserwatywną.“ I tym konceptem jałowym zbywa organ rządowy kwestyę tak wielkiej wagi, o której pisze berlińska *Demokrat. Ztg* co następuje:

„Powiększając siłę państwa, powiększa się siłę despotyzmu, a ponieważ ustawa o nadzorze szkolnym daje absolutyzmowi pożądaną sposobność zapewnienia sobie na całą przyszłość idei państwa, która dziś stoi u steru, przeto demokracya jako przeciwniczka idei państwa musi być przeciwniczką ustawy szkolnej.“

D. 22 marca przypadają urodziny cesarza Wilhelma. Wielkie na ten dzień przygotowują w Niemczech owacye, ale w prowincyach nieniemieckich władze naśladują rząd rosyjski, który wydaje nakaz święcenia dni dworskich. I tak donoszą z Strassburga, że tameczny gubernator zawezwał biskupa Andrzeja, aby odprawił w dniu urodzin cesarskich nabożeństwo; biskup jednak odmówił, wyrażając obawę, aby kościoły, w których takie nabożeństwo odbędzie się, nie zostały zamienione w perzynę. Z tego powodu nabożeństwo ograniczy się na kaplicach koszarowych.

Sejm berliński zajmował się sprawami czysto wewnętrznemi a mniejszej wagi. Jutro przyjść ma pod obrady ważna sprawa nowego urządzenia powiatów, która zapewne kilka dni pracy wymagać będzie. Poczem sejm zostanie odroczony, a d. 8go kwietnia nastąpi otwarcie parlamentu.

Ks. Bismark wyjechał na parę tygodni do nowego majątku swego w księstwie Lauenburskiem, który dostał od króla w darze. Za nim uda się niebawem tajny radzca Bucher. Każdy wyjazd kanclerza łączy się z domysłami, iż nie dla wypoczynku udaje się on na wieś, ale żeby bądź nowe gotować plany, bądź też pozostawić kancelaryi swojej wygotowanie już obmyślonych. Teraz możnaby mniemać, że po kampanii parlamentarnej nie ma kanclerz co robić w Berlinie aż do zebrania się parlamentu.

Przed kilkoma dniami wyliczaliśmy pogłoski, jakie się wiążą z pobytem we Włoszech ks. Fryderyka Karola pruskiego. Jenerał Moltke bawi także we Włoszech, a pobyt tych dwóch wojskowych nasuwa myśl, że idzie o plany militarne włosko-pruskie. Rzeczywiście krążą pogłoski o przymierzu niemiecko-włoskiem głównie przeciw Francyi zwróconem. Czy odebranie Sabaudyi ma być rezultatem tego sojuszu, czy też sięga on dalej? Mówią bowiem o wciągnięciu Austryi w to przymierze a to na przypadek zbliżenia się Francyi do Rosyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa uchwalono bez zmiany wnioski wydziału tyczące się sposobu rozkładu dodatku na drożyznę w wysokości 5 milionów złr. przeznaczonego dla urzędników i sług publicznych.

Monachium 12 marca. Na zapytanie dep. Herza w izbie, odpowiada prezes ministrów, iż urzędownie nie jest wiadomem, aby parlament zebrał się 8go kwietnia. Na zapytanie, co się stanie, jeśli izba przed zebraniem się parlamentu nie wykończy prac swoich, odpowiedział tenże, iż rząd nie odroczy izby, lecz wykończy etat. Z przypadkowej współczesności obu zgromadzeń w Berlinie i Monachium nie może rząd wyprowadzać prawa uwolnienia izby od załatwienia budżetu.

Paryż 13 marca. Po burzliwem zajściu w zgromadzeniu narodowem wyrażono naganę Brissonowi. Sprawozdanie nad projektem wniosku ustawy Lefranca dziś we środę będzie złożone Izbie, a jutro we czwartek toczyć się będą obrady nad krokami finansowemi.

Wersal 12 marca. Potwierdza się, że minister Lefranc na wczorajszem posiedzeniu komisyi oświadczył, iż rząd z przyjęcia wniosku jego ustawodawczego nie robi ani kwestyi rządowej ani gabinetowej. Thiers udaje się dziś do Paryża dla odwiedzenia księstwa Wal i. Pogłoska o mniemanem odkryciu spisku bonapartystowskiego i aresztowaniach, jest bezzasadną.

Rzym 12 marca, Wydział Izby deputowanych przyjął projekt reorganizacyi armii. Izba obradowała nad projektami finansowemi. Minister skarbu Sella zgodził się na wnioski wydziału w kwestyi służby skarbowéj, pod którym to względem przedkłada nową umowę z bankami, uwzględniającą zmiany i poprawki przez wydział finansowy proponowane. Król w ciągu tego miesiąca odbędzie wielki przegląd wojsk, na którym znajdować się będą królestwo Duńscy i hr. Moltke.

Bern 12 marca. Rada Związku na wieść, iż w kantonie Ticino Nathan robi zaciągi, aby z nową bandą wtargnąć do Włoch, wysłała tam Trassela, sekretarza departamentu sprawiedliwości dla powięcia wiadomości. Dotychczas pogłoski okazują się być przesadne.

Petersburg 12 marca. Cesarzowa wyjedzie w tym miesiącu do Krymu i przebywać tam będzie do jesieni. Cesarz odprowadzi ją do Odessy. Jenerał adjutant Ignatiew, dotychczasowy przewodniczący w komisyi próśb, mianowany został prezesem rady ministrów (po śmierci zmarłego Gagaryna.)

Liverpool 13 czerwca. Przybył tu parowiec „Baltic“ z odpowiedzią amerykańską na notę Granvilla.

Nowy Jork 12 marca. Zwolennicy Goulda opierają się instalacyi jenerała Dixa na prezesa dyrekcyi kolei do jeziora Erie, ale bezskutecznie. Wybór Dixa uważany jest za tymczasowy. *Times, Tribune* i *Herald* zadowolone z wyboru, sprzyjają nowej radzie zawiadowczej. Interesa akcyonaryuszów angielskich nie doznają żadnej szkody.

Kursa. Wiedeń 13 marca godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 65·05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·30. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 844.— Akcye kredytowe 341·—. — Londyn 110·80. — Srebro 109·25. Dukat 5·24. — Lombardy 207·50. Losy z roku 1864 147·50 — Akcye franco-austr. 141·—. — Napoleony 8·80. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 258·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 172·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 171·—.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 124·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 71·30. — Oblig. indemniz. gal. 75·75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 209·—. Akcye anglo.-banku 353.— Akcye kol. rządow. 385·—.— Akcye kol. siedm. 190·—.— Akcye kol. Rudolfa 179·50. — Akc. kol. Pardubic. 187.50. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 247.—— Akcye banku budowy 125·30— Akcye kol. wsch. 153·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 185·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 115 50— Austryacki bank ogólny 239·—.
Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 Marca.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 —	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	152 50	151 50
Talary prus. za 100 tal.	166 —	165 —
Bankn. prus. za 150 złr.	90 50	89 50
Srebro nowe austr.	111 —	110 —
Dukat ważny	5 35	5 25
Napoleon d'or.	8 90	8 80
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 75	83 75
4% " " " "	76 50	75 75
Obl. indemniz. z kup.	78 50	77 50
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262 —	259
" L. Czerniowieck.	178 00	175 00
Akcye B. G. d. H. i P.	98 00	95 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	108 —

Wiedeń 12 Marca	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	65 20	65 10
5% " " " sreb.	71 60	71 40
" Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
" " " czeskie	97 —	96 50
" " " węgiersk.	81 50	80 75
" " " galicyjsk.	76 50	75 75
" " " bukowiń.	76 —	75 50
" " " siedmiog.	78 50	77 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	92 25	92 —
4 " galicyjskie	— —	74 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 " węgiersk. losow.	91 —	90 50
5 " zakł. kred. austr	104 75	104 25
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	313 50	312 50
" " " 1854	95 —	94 50
" " " 1860	103 50	103 25
" " " 1864	147 75	147 25
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	190 50	189 50
" żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
" księcia Salm	41 —	40 —
" " Palfy	29 —	28 50
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	24 50	24 —
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	17 50	16 50
" Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	847 —	845 —
Zakładu kredytowego	345 —	344 50
Żeglugi par. na Dun.	640 —	639
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2285
" rządowej fr. a.	392 —	391 —
" zachodn. c. El.	248 50	248 —
" Pardubickiej	188 50	188 —
" południowej	209 50	209 30
" Galicyjskiej	260 50	260 —
" Czerniowieckiej	177 50	177 —
Kol. węg. półn. wsch.	171 25	170 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	185 —
" " Kosz.-Bogum.	— —	— —
" " Siedmiogrodz.	189 25	188 75
" " Cisańskiej	289 50	289 —
" " wschod. węg.	153 25	152 75
" " austr. północ.-zachodniej	217 —	216 —
" " Franc. Józefa	210 50	210 —
Akcye bank. anglo au.	360 50	360 —
" " angl. węg.	116 25	115 75
" austrya. ogóln.	236 50	236 50
" Zakł. kred. węg.	166 —	165 50
" bank. frank. austr.	143 25	143 —
" " węgierskiego	119 —	118 50
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	90 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	237 50	236 50
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	125 50	125 —
" dla obrot. ogól	208 —	207 —
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
" Koszycko-Bog.	94 50	94 25
Kol. Ces. Elż. 5% za " (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 —	— —
" (Emis. 1862) " "	92 —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	132 50	133 50
" " Emis. 1867 "	131 —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	103 50	103 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	— —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	93 25	97 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
" " " Emisya 1867.	87 50	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	94 50	94 —
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 20
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 28	5 26
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 83	8 82^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 65	109 50
Srebro, kupony	109 80	109 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 65^{50}	1 65^{25}

Lwów 11 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 32	5 24
" cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski	9 10	8 80
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 70
" papier. "	1 53$\frac{1}{4}$	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 40	82 80
" " " 4%	75 50	75 —
Listy zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. bez kup.	76 25	75 70
Akcye kol. gal. b. kup.	262 —	260 50
" " lwow.-czer.	175 75	173 75
Akcye Banku hip. gal.	170 0	168 50

Warsz. 11 Marca	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	91 60	91 25
" " 2 ser. "	89 35	89 —
kupon "	— —	— 87$\frac{7}{9}$
Listy zastaw. nowe "	89 70	89 40
kupony "	— —	1 9$\frac{2}{3}$
Listy likwidacyjne "	76 —	75 65
kupony "	— —	1 11$\frac{1}{9}$
Kolej warsz. wiedeńska	91 —	90 —
" " bydgows.	73 —	72 —
" " terespols.	120 50	119 50
" " łódzka	103 50	103 —

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*